Nr. 3 Przemyśl. Czwartek 9. stycznia 1890. Rok IV.

azeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.			Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
W czwartek	9.	Marcyanny P. M.	2000 Mucz.	22. stycznia Szebat.	7 g. 57 m.	4 g. 19 m.	Ostatnia kwadra dnia 14. o g. 8 m. 6 rano. Burza ze śnieżycą.
W piątek	10.	Pawła Pust.	SS. Mład.		7 g. 55 m.	4 g. 20 m.	
W sobotę	11.	Higiniusza M.	Anasysyi		7 g. 54 m.	4 g. 20 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 8. stycznia 1890.

W sobotę odbyło się w Wiedniu pierwsze posiedzenie konferencyi ugodowej między Czechami a Niemcami. Szczegóły obrad uchwalono zachować w tajemnicy i podawać do wiadomości ogółu tylko urzędowe komunikaty. Jeden taki komunikat został już ogłoszony, i podaje nazwiska uczestników konferencyi, przemowę hr. Taaffego, wzmiankę gołosłowną o rodzaju janeralnej dyskusyi i o czasie trwania konferencyi sobotniej. Następne posiedzenie odbyło się w niedzielę. Postulaty Niemców sformułował Plener. W poniedziałek obradowano także dyskutując nad sprawami szkolnymi. W Wiedniu panuje powszechne przekonanie, że akcya ugodowa przybiera szersze rozmiary i zapowiada pomyślny rezultat. Przemawia za tem także okoliczność, że członkowie konferencyi zostali zaproszeni do cesarza na objad.

Minister obrony krajowej utworzył w Galicyi 13 nowych posterunków żandarmeryi.

Wedle wiadomości podanej w *Nowej Presse* ma Izba poselska Rady państwa rozpocząć swoje czynności między 20. a 25. bm.

Z powodu zmiany roku poświęca berliński *Milit. Wochenbl.* dłuższy artykuł obecnemu stanowi armii niemieckiej i mniema, że mimo dwudziestoletniego pokoju bitność jej i gotowość do wojny nie zmniejszyła się bynajmniej. Między zaletami jej pod nosi udoskonalenie uzbrojenia, zwiększenie i ulepszenie organizacyi korpusów, tudzież powiększenie czwartych batalionów i zamienienie ich w pewną liczbę nowych pułków. Zmiany garnizonów, jakie jeszcze aż do 1. kwietnia r. 1890 uskutecznione zostaną, uzupełnią ubezpieczenie kraju przez rozłożenie armii i ułatwią mobilizacyę jej na przypadek wojny.

Cesarzowa Augusta jest tak niebezpiecznie chorą, że zgon jej spodziewany jest każdej chwili.

Dzienniki rosyjskie uderzyły także w nutę pokojową. Za najważniejszy z głosów poczytać należy oświadczenie organu Giersa *Journal de St. Petersburg*, który, choć bardzo oględnie, wyraża jednak niepłonną nadzieję, że rok obecny przeminie spokojnie. Z głosów dziennikarstwa rosyjskiego zdaje się wynikać, że i Rosya czuje potrzebę odczekania jeszcze pomyślniejszych rezultatów na tem polu pokojowem.

Organ bulanżystowski *La Presse* przesyłając noworoczne życzenia wielkim wygnańcom Boulangerowi i Rochefortowi, nie wątpi ani chwili o zwycięztwie „sprawiedliwej idei“ i obiecuje walczyć bez przestanku aż do chwili spełnienia jej. Rząd francuski, chociaż się czuje bezpiecznym na swem stanowisku, przewiduje jeszcze zaciętą walkę z bulanżyzmem w chwili wyborów i przygotowuje na nią wszelkie środki zaradcze. Wynika to z przemówienia ministra Constansa do prefekta policyi p. Lozé, w którem zagrzewał zastępy jego do okazywania nieustraszonej gorliwości i zbicia przez to oszczerstw, rzucanych na policyą, jakoby część jej już w interesie bulanżystów zjednaną została.

Memorial Diplomatique donosi, że rząd rosyjski nie chce uznać protektoratu włoskiego nad Abisynią i z tej przyczyny nie przyjął też do wiadomości notyfikacyi, że prowadzenie spraw zagranicznych króla Menelika spoczywać będzie odtąd w włoskich rękach, wyrażając życzenie, aby je sam król Menelik prowadził.

Depesza ogłoszona przez zarząd angielsko-afrykańskiej kompanii terytoryum jezior donosi o gwałtach Portugalczyków w kraju Njassa i o znieważeniu flagi angielskiej. Z tego powodu żądają dzienniki zadośćuczynienia ze strony Portugalii.

Nota Salisbury'ego nadeszła do Lizbony grozi niezwłocznem zerwaniem stosunków dyplomatycznych, a nawet idzie dalej, jeżeli Portugalia bez wykrętów lub dwuznaczności jakiegobądź rodzaju nie przyrzeknie dać satysfakcyi za postępowanie Serpa Pinto w Afryce.

W Dublinie znaczną większością municypalność odrzuciła wniosek, aby królowę zaprosić na otwarcie muzeum sztuki. Członkowie stronnictwa narodowego oświadczyli, iż przyłączeniu się ich do powyższego wniosku nadanoby znaczenie polityczne i że przez to oddaliby się pod opiekę rządu, którym gardzą.

W Madrycie stara się Sagasta złożyć ministerstwo koalicyjne ze wszystkich odcieni dotychczasowej większości.

Właściciele kopalń w Leodyum przystali na podwyższenie płacy robotnikom. Rozruchów nie było. Końca bezrobocia należy się wkrótce spodziewać.

KORESPONDENCYE.

Bircza, 5. stycznia 1890.

(Wobronie czci szlachty i w sprawie nędzy ludu.)

Jako stałemu czytelnikowi i korespondentowi *Gazety Przemyskiej* od samego początku jej narodzenia niech mi wolno będzie z rozpoczynającym się nowym rokiem obok szczerego uznania dla niewątpliwych jej zasług, jakie oddaje społeczeństwu przez gorliwe i bezstronne czuwanie nad dobrem publicznem, wypowiedzieć tu również szczere ubolewanie nad jej niemnemi stronami, które być może jako mało znaczące nie zwracają uwagi szanownej Redakcyi, które jednak wielce rażą bezstronnego czytelnika.

Mam tu na myśli owe od czasu do czasu przy lada sposobności przypinanie, że tak się z babska wyrażę, „łatek“ stanowi szlacheckiemu. To przypinanie „łatek“ właściwe zresztą całej prawie prasie galicyjskiej, jest z gruntu niemoralne i niczem nieusprawiedliwione. Jeżeli bowiem pod wyrazem „szlachta“ rozumiemy dawny stan szlachecki w ówczesnem znaczeniu, to ten, o ile mi wiadomo, w Galicyi nie istnieje jako taki: nie ma ani swej reprezentacyi ani żadnych przywilejów, a potomków tego stanu spotykamy również często i licznie, jak potomków pospolitego prostaczka — wśród pożytecznych pracowników na każdym zagonie pracy społecznej tak dobrze przy zielonym stoliku, za warstatem fabrycznym lub rękodzielniczym, jak i pod strzechą zwykłego „chłopa“, tak dobrze w szeregach stronnictw konserwatywnych, postępowych i demokratycznych, jak w szeregach męczenników narodowych i w martyrologii polskiej, na którą składają się setki tysięcy usłanych mogił we wszystkich czterech częściach świata; cześć zaś, jaką oni wyznają dla zasług lub męczeństwa swych ojców, których nazwiska noszą — jest bezsprzecznie tem samem szlachetnem i pięknem uczuciem chrześcijańskiem, jakie pragnie widzieć wszczepione w swoje dziecko każdy dzisiejszy inteligentny człowiek. To uczucie nie zacierać i tępić, lecz raczej zaszczepiać i potęgować należy; inaczej pomącimy pojęcia o złem i dobrem i zejdziemy tam, gdzie zeszła była ludzkość w odległej starożytności.

Jeżeli zaś pod wyrazem „szlachcic“ rozumiemy człowieka, uprawiającego rolę na tak zwanym obszarze dworskim i na niego ciskamy kamieniem, to największą popełniamy w świecie niesprawiedliwość. Taki „szlachcic“ bez względu, czy jego nazwisko przybiera końcówkę na *ki*, *icz*, *man* itd. jest zupełnie w tym samym stosunku do innego zawodu ludzi, czem jest nasz „chłop“, którego właśnie tak słusznie bierze w obronę większość prasy krajowej. On to dźwiga największy ciężar, jaki potrzeby kraju, państwa i społeczeństwa nań nałożyły; a dźwiga go ze stoicyzmem, z rezygnacyą i ostatnim wysiłkiem sił swoich, bez szemrania — bo mu na to nawet czasu nie starczy — bez złożyczeń szczęśliwszy u od niego śmiertelnikom. Nie dawno czytałem w gazetach o śpiewaku, który głos utracił na wiadomość o zgłoszeniu niewypłacalności bankiera, u którego swój majątek lokował. Otóż takie momenta przerażenia spadają na rolnika każdej chwili. Ta oto chmurka na horyzoncie zdaleka się ukazująca obojętna zupełnie dla każdego innego, to słońce na czystem lazurowem niebie bezustannie palące, to jedno lub drugie stać się może zgubą dla rolnika, zniszczeniem owoców całorocznej mozolnej jego pracy. Znałem jednego „szlachcica“ z gruntu bogobojnego, co wyczekując bezskutecznie z dnia na dzień deszczu, który miał pobudzić wegetacyą na kilku tysiącach mórg ziemi piaszczystej, ziarnem obsianej, a patrząc codziennie z przerażeniem, jak chmury obchodziły jego terytoryum, doprowadzony do rozpaczy chwycił za dubeltówkę i bluźniąc Bogu strzelał do nielitościwych dla niego niebios; deszcz jednak nie spadł, pola pozostały szaremi do poźnej jesieni, stracił nakład i dochód całoroczny, a sam biedak do końca życia słuchając mszy św. leżał krzyżem i błagał przebaczenia za ten obłęd chwilowy. Czy na coś podobnego jest narażony każdy innego zawodu człowiek? Czy potrzebuje się lękać każdej chwili, że za lada powiewem nieprzyjaznego wiatru utraci owoce swoich trudów i zabiegów całego roku? Czy go tak dalece obchodzi posucha, deszcz, grad lub burza, aby go to doprowadzało do ostatniej rozpaczy bluźnienia samemu Bogu? „Szlachcic“ nasz dzisiejszy, to prosty chłop, to konserwatywny demokrata w czynach, to niewolnik kapitału, ani się odżywia dostatecznie, ani się zabawi, ani dośpi; on, jak zając pod miedzą czuwać wciąż musi, bo zewsząd grozi niebezpieczeństwo jego egzystencyi? Czegóż — pytam się Was panowie z innego zawodu, — zazdrościć mu? Czy może abstynencyi jego w teatrach, koncertach lub innych zabawach publicznych? Ależ na to wszystko braknie mu czasu, lub brak mu po prostu grosza, bo nikt na niego nie pracuje; on pensyi nie bierze, ani honoraryum, ani zysków z przedsiębiorstw często na jego skórę obmyślanych, on pcha ciężką taczkę żywota do ostatniego tchnienia, bez wypoczynku, bez emerytury, bez nadziei nawet, aby jego dzieciom lżejszy przypadł los w udziale. A mimo to wszystko trudno zakwestyonować jego ofiarności dla spraw publicznych i humanitarnych! Zajrzyjcie panowie do sprawozdań i roczników różnych instytucyj, a wszędzie tam znajdziecie jego „grosz wdowi“, składany w dobrej wierze, iż zostanie on użyty na cele dobra publicznego.

Jeżeli samolubstwo i sobkowstwo rozwielmożniło się wśród całego naszego społeczeństwa, to możemy być pewni, że nie „szlachta“ sama na to wpłynęła. Jej kapitalnym grzechem jest może to jedynie, że uporczywie z rąk swoich pługa nie wypuszcza, że kocha ziemię własną i pracuje dla niej więcej, niż to wszystko, co nazywamy „przemysłem i handlem“, ale tu właśnie nasuwa się pytanie, ktoby rolę uprawiał, gdyby wszyscy, jak jeden, zamienili pług na pióro, na książkę handlową, na szydło lub

---

NUMA ROUMESTAN

Powieść z francuskiego.
Alfonsa Daudet'a

(Ciąg dalszy)

Siostra i mąż gniewali się na nią, szczególniej siostra wysmukła, piękna dziewczyna, zdrowa i pełna życia. Stała wyprostowana aby lepiej widzieć. Po raz pierwszy była w Prowancyi, a przecież zdawało się jej, jak gdyby ten hałaśliwy korowód pod niebem dorównującem włoskiemu dotknął struny ukrytej we wnętrzu i wskrzesił uśpiony instynkt jej południowego pochodzenia, na które wskazywały gęste brwi schodzące się nad okiem huryski i matowa cera twarzy niezaróżowiona nawet w lecie.

— Kochana Róziu, odezwał się Roumestan do żony, chcąc ją w dobry wprowadzić humor, wstań i spojrzyj, czy ci coś podobnego Paryż dać potrafi?

W teatrze, tworzącym olbrzymią elipsę z szmatem błękitnego nieba widniejącym w górze, tłoczyło się na schodach wznoszących amfiteatralnie tysiące twarzy rozglądających ciekawie w odblasku sal odświętnych i malowniczych strojów.

Jak z kotła brzmiały wesołe okrzyki, rozlegały puchary i nawoływania, ginąc w świetle słonecznem. Gdy w najniższych rzędach, gdzie kurz i wyziewy kłębiły w słońcu, dla zgiełgu nic nie można było zrozumieć, to wyżej w czystem powietrzu słyszano już lepiej; przeważnie rozlegało się wołanie kupczących bułkami, wspinających się od stopnia do stopnia z koszami nakrytymi białem płótnem; li pan ou là — li pan ou là i okrzyk roznoszących wodę w dzbanach oblewanych na zielono! l'aigo es fresco!.. Queu vou beure?.., Świeża woda!... Kto chce pić?

Całkiem w górze na najwyższych stopniach areny igrały dzieci o lepsze z jaskółkami wijąc niejako równiankę z ostrych dźwięków po nad wrzawą i zgiełkiem panującym w dole. A po nad tem wszystkiem znów co za cudowna gra świateł, gdy słońce z postępem dnia na rozległem kole amfiteatru, jak na tarczy zegaru słonecznego znaczyło swe kręgi zniewalające tłumy do opuszczenia miejsc i szukania schronienia w cieniu przed nieznośnym upałem. Na jaw występowały szerokie płaszczyzny pokryte płytami bratnymi rozgraniczonymi wyschniętą trawą, na których widocznymi były ślady dawnych pożarów. Od czasu do czasu obrywał się pod naciskiem mas kamień i toczył z łoskotem na dół w pośród wykrzyków bojaźni i ruchu ludu, tak, że zdawało się, iż cały cyrk runie. Ruch powstały wtedy na stopniach podobnym był do falowania morza, gdyż u tych południowców nie stoi nigdy skutek w równej mierze do przyczyny, ile że ostatnia przez przesadną siłę wyobraźni niepomierne nabiera rozmiary. Tym sposobem nabierały dawne gruzy pozorów życia i były czemś więcej, jak tylko starożytnością godną widzenia budziły pewien rodzaj uczucia, jakiego doznajemy np. gdy nowożytny Ateńczyk wygłasza wiersze Pindara, t. z. gdy język martwy zdaje się ożywiać i przemawiać do nas obrany z martwej i zimnej formy gramatycznej. Ten błękit czysty niebios, to skrzące słońce, starołaciński dźwięk prowensalskiego narzecza, pewne układy ciała pod łukiem sklepień, nieruchomość niektórych znów postaci, jakie w drżeniu powietrza podobnymi były do starożytnych posągów, ostre kontury głów, krótkie sklepione uszy, szerokie, gładko wygolone policzki, broda stercząca Roumestana . . . to wszystko, a nawet ryk krów rozlegający się w dole, gdzie kiedyś walczyły lwy i słonie, uzupełniały złudzenie tak, że zdawało się widzieć rzymskie igrzyska. Szczególniej, gdy podniesiono kratę odgraniczającą zagłębienie podyum od areny pokrytej żółtym piaskiem, spodziewałeś się rychlej ujrzeć dzikie zwierzęta, spokojny wiejski korowód odznaczonych nagrodami ludzi i — bydła.

Teraz przyszła kolej na muły prowadzone za cugle, pokryte pięknie tkaną, prowensalską siatką. Podnosiły one dumnie małe, dzwonkami srebrnymi, pomponami, kokardami i bułkami przystrojone głowy i nie lękały się palenia z batów poganiaczy, którzy na grzbiecie każdego ze zwierząt stali wyprostowani.

W szeregach widzów poznawali mieszkańcy siół natychmiast swoje muły od naczone i wymieniali je głośno po nazwisku

igłę? Wszakże i tak już stosunek rąk pracujących w roli do ilości żołądków wybornie konsumujących jest tak mały, że jedna para pracować musi na 50 może żołądków. Tego stosunku anormalnego nigdzie indziej w świecie nie ma i tu leży rdzenne zło, które w znacznej części przyczyniło się do spotęgowania nędzy w kraju, o której wiele już bardzo mówimy i piszemy, lecz której dotąd ani zmniejszyliśmy, ani przeciwstawiliśmy żadnych środków ratunku.

Bieda ta nasza najbardziej i najdłużej dawać się będzie we znaki stanowi rolniczemu, który wymarnowawszy inwentarz roboczy nie przyjdzie doń napowrót przez długie lata w przyszłości. Ztąd następstwa takie do przewidzenia: brak nawozu, liche zasiewy i lichsze jeszcze zbiory i tak dalej aż do skutku.

Jak czytamy w *Gazecie Przemyskiej*, nawołujecie tam ludzi dobrej woli do wiązania się w komitety, aby tem skuteczniej nieść pomoc ludowi i aby bądź co bądź zaradzić tej nędzy straszniejszej może, niż się ona wydaje na bruku miast większych. Otóż skoro tak piękne zamiary macie, możeby dobrem było, abyście podzielili zapatrywania tutejszego Kółka rolniczego, które celem przyjścia napowrót do inwentarza postanowiło powstrzymać wszelkimi możebnymi środkami bicie cieląt. Motywa i uchwałę odnośną przesyłam Wam w załączeniu, i gdyby rząd mógł i chciał wyjednać czy wydać zakaz bicia cieląt w ciągu 1 roku, to bodaj w krótkim stosunkowo czasie odzyskalibyśmy inwentarz utracony.

Tu jeszcze dodaję, że również i Kółko rolnicze w Jaworniku ruskim takąż samą powzięło uchwałę, a brzmi ona dosłownie, jak następuje:

„Zważywszy, że skutkiem braku paszy, której nie umieliśmy zastąpić innemi okopowemi roślinami wymarnowano w $^3/_4$ częściach inwentarz roboczy i że brak inwentarza spowodnje niechybnie brak nawozu, bez którego, jak wiadomo, nie można się spodziewać pomyślnych zbiorów, gdyby nawet zasiewy uskutecznione zostały, zważywszy dalej, że każdego rolnika największem zadaniem i usiłowaniem będzie przyjść jak najrychlej napowrót do inwentarza i że dla nabycia takowego za granicą (bo w całym kraju z wyjątkiem kilku miejscowości dla tych samych powodów również dobytek wymarnowano) i dla sprowadzenia ztamtąd potrzeba wielu milionów, których ani rząd ani kraj dostarczyć nie może, a gdyby się to i stać mogło, to i w tym wypadku wydatek ztąd poniesiony obciążyłby pośrednio nas samych — zważywszy w końcu, że każdy człowiek winien przedewszystkiem sam radzić o własnej biedzie i szukać ratunku we własnej roztropności i w zdwojonej swej pracy i oszczędności, zważywszy te wszystkie okoliczności „Kółko rolnicze“ w Birczy postanawia:

1) Każde nowonrodzone cielę zdatne do chowu nie sprzedawać rzeźnikowi za żadną cenę przed upływem jednego roku.

2) Sprosić i zobowiązać rzeźników tak chrześcijańskich jak niemniej izraelickich, aby cieląt nie kupowali wcale.

3) Uprosić i zobowiązać tak tu obecnych jak i niebecnych mieszkańców Birczy i okolicy, aby zaniechali do jakiegoś czasu spożywania mięsa cielęcego, które, jak wiadomo, nie jest pożywne ani dla życia niezbędne.

4) Uprosić miejscowego oglądacza, aby w granicach obowiązujących przepisów odmawiał poświadczeń, które mają służyć do udzielania pozwolenia na rzeź cieląt zbyt młodych, jak to ma dotąd miejsce.

5) Uprosić właściwe władze surowe o zalecenie, komu należy, przestrzegania przepisów odnoszących się do rzezi cieląt.

Dobrowolnem też zobowiązaniem wymagającem odrobiny naszej ofiary przyczynimy się znacznie do rychlejszego i liczniejszego przychowku w dobytku naszych rolników i tem samem zaoszczędzimy krajowi znacznego wydatku na sprowadzenie go z zagranicy.“

A jak znaczną ilość cieląt konsumują miasteczka nasze, dowodzi fakt, że wedle ksiąg akcyzyjnych w samej Birczy biją zwykle cieląt do 50 sztuk tygodniowo. Od wczoraj atoli zaprzestano kupowania na rzeź cieląt. Czy to jednak długo trwać będzie, wątpić wypada.

Z zestawionych wykazów strat poniesionych przez członków Kółek rolniczych w Birczy, Rudawce, Jaworniku ruskim i w Dobry szlacheckiej okazuje się, że na 138 członków poniesiono straty: a) w ziarnie 10 678 zł. b) w paszy 4452 zł. c) w inwentarzu 7262 zł. czyli razem 22392. Suma, jak widzimy, wielce poważna na 138 gospodarzy!

— Patrzcie Carailon! — Meanssane! itd.

Długi, błyszczący korowód napełniał arenę dzwiękiem i połyskiem srebrnych dzwonków, tudzież metalowych ozdób uprzęży. Przed lożą Roumestana przystanął korowód i złożono mu hołd należny salwą z batów i odgłosem dzwonków okrążając potem arenę pod dowództwem chwata jadącego wierzchem na czele przystrojonego w jasne obcisłe spodnie i palone buty. Dowódca, jeden z członków komitetu urządzającego festyn, popsuł bezwiednie całość wrażenia, mieszając prowincyę z Prawancyą i nadając obchodowi cechę pochodu cyrkuwych linoskoków.

Zresztą prócz kilku wieśniaków nikt nie zwracał swojej uwagi na korowód. Patrzano się tylko na trybunę miastową, na której wiele bardzo osób się zgromadziło, aby się z Roumestanem przywitać. Przyjaciele, klienci i dawni koledzy Numy zeszli się tutaj, aby przed oczyma ciekawego tłumu dać publiczny dowód stosunków i przyjaźni łączących ich z wielkim człowiekiem, sławnym deputowanym i właściwym bohaterem tego dnia.

(C. d. n.)

MAKOLOLOWIE.

(Dokończ.)

Naczelnik plemienia otrzymuje garb i boki z każdego zabitego woła, a prócz tego od plemion podbitych daninę składającą się ze zboża, piwa, miodu, dzikich owoców, siekier, wioseł i czółen. Główny dochód jego stanowi kość słoniowa. Wszelka kość słoniowa w kraju należy z regóły do naczelnika plemienia, a kły upolowanych słoni oddają jemu, gdy gdzieindziej oddają naczelnikowi tylko jeden kieł. Opór przeciw rozkazom naczelnika podlega karze śmierci.

Dawny strój narodowy Makololów składała skóra z jagnięcia lub kozy, szakala, ozelota albo innego drobnego zwierzęcia, którą noszono około bioder, zaś w razie niepogody i zimna zarzucano na barki kaross, czyli płaszcz podbity futrem. Obecnie noszą kurtę z futra z małp, około bioder skórę zwierzęcą. Makololowie przestrzegają czystości ciała i kąpią się po kilka razy na dzień. Domy stawiają tylko kobiety. Dom taki ma kształt wieży wysokiej na trzy do cztery metrów, narzucanej gliną i pobielanej. Podłogę, a właściwie boisko, ubijają z nawozu krowiego zmięszanego z ziemią z mrowisk termitów. Boisko to zabezpiecza przed owadami, których ukąszenie sprowadza niekiedy febrę, zaś prawie zawsze bolesne ropienie rany. Dach domu, o większej średnicy, jak wieża, składają na ziemi, potem go wyciągają i poszywają słomą. Wysoki płot z trzciny okala mieszkanie, zaopatrzone wązkiemi drzwiami i o jednem oknie.

Dr. Liwingstone gani przesądność Makololów, podnosi za to ich rzadką uczciwość. Makololowie trudnią się chodowlą bydła i uprawą ziemi, ze swoimi trzodami zachodzą w dalekie strony. Takie wtargnięcie z trzodami w cudze obszary, nie mają, jeśli na to naczelnik plemienia pozwolił, za coś złego, lub nieuczciwego. Kradzież bydła poczytują za rodzaj daniny. W ogóle są oni bardzo pojętnymi i przystępnymi dobrym naukom i już za czasów Liwingstona żywili misyonarze angielscy nadzieję, że lud ten pozyskają dla cywilizacyi.

Gdy badacz portugalski Serpa Pinto w czasie od roku 1878—1880 po raz pierwszy przeciągał krainą Barozo, nazywali mieszkańcy dawne państwo Makololów — Lini. Środek kraju tworzą rozległe niziny rok rocznie podobnie, jak Nil, nawodniane, przyczem najwyższy stan wody dochodzi do $2^1/_2$ metrów wysokości. Do ośmiu dni przybywa woda i toczy nizinami 240 milionów kubicznych jardów wody na godzinę. Można sobie po tem wyobrazić, jakie deszcze spadają w tej części Afryki. Przed powodzią chronią się mieszkańcy na stoki gór otaczających nizinę i powracają po opadnięciu wód do opuszczonych siedzib. W nizinach nie ma mimo to bujnej roślinności, pokrywa je przeważnie sitowie i trzcina. Miazmata szkodliwe parują z bagien i powołują febry, na jakie zapadali dawni Makololowie przybywający w te strony ze zdrowych górskich wyżyn Betszuana.

Co się tyczy oporności plemienia przeciw broni Europejczyków, to donosi Serpa Pinto, że w nizinach Barôza znalazł wiele strzelb perkusyjnych angielskich i starych karabinów skałkowych sprowadzonych przez Portugalczyków z Belgii. Naboje nie są w używaniu; każden nosi proch przy sobie w rogu. Zwykłe uzbrojenie stanowi 5 do 6 włóczni o zatrutych grotach.

Z chwilą zajęcia krainy Barozo przez Wielką Brytanię, przeszły by niziny nad górnym Zambezi w posiadanie Anglików, a cały handel Afryki środkowej został by skierowany ku obszarom niedawno utworzonej South African Company z niezmierną szkodą dla Portugalii. Nic więc dziwnego, że Portugalczycy opierają się tej aneksyi wszelkimi siłami.

Sprawy krajowe.

Akcya ratunkowa.

W sobotę 4. bm. zebrała się w gmachu sejmowym zaproszona przez Wydział kraj. *ad hoc* ankieta, w celu zastanowienia się nad środkami zapobieżenia ubytkowi inwentarza, spowodowanemu brakiem paszy.

Ankiecie przewodniczył Romanowicz. Przewodniczący przedłożył ankiecie kwestyonaryusz z 8 pytań złożony, oświadczając, że nie przesądza to bynajmniej uzupełnienia tego kwestyonaryusza nowymi przez samych członków ankiety wniesionymi pytaniami, poczem przystąpiono do obrad. Pytania opiewały:

Czy wydanie zakazu wywożenia siana, słomy i makuchów z kraju mogłoby teraz jeszcze przyczynić się do złagodzenia klęski w powiatach, najbardziej brakiem paszy dotkniętych?

Drugie pytanie opiewało: Czy opłaci się sprowadzanie prasowanego siana z zachodnich prowincyj, n. p. z Czech i Styryi, albo z Węgier?

Trzecie pytanie: Czy opłaci się sprowadzanie kukurudzy na paszę z Bukowiny, Węgier i Rumunii?

Czwarte pytanie: Czy i jakie surogaty paszy możnaby nabywać w kraju, w okolicach mniej niedostatkiem dotkniętych, ewentualnie zkąd je sprowadzać?

Piąte pytanie opiewało: Czy dla zaoszczędzenia słomy celem użycia jej na paszę, zamiast na ściółkę, nie zalecałoby się sprowadzanie maszyn do wyrabiania wełny drzewnej na ściółkę?

Szóste pytanie opiewało: Jaki byłby najlepszy sposób zorganizowania akcyi pomocniczej ku dostarczeniu paszy lub jej surogatów *in natura* powiatom, najbardziej niedostatkiem dotkniętych.

Siódme pytanie opiewało: Jakim sposobem — oprócz dostarczenia zarobku — będzie można z wiosną przyjść w pomoc gospodarstwom w zakupnie żywego inwentarza?

Ósme pytanie: Jakie środki już teraz przedsiębrać, aby choć w części zapobiedz szkodliwemu oddziaływaniu obecnego braku inwentarza na r. 1891?

Gdy w ten sposób pytania w kwestyonaryuszu zawarte zostały wyczerpane, a przewodniczący zapytał, jakie inne jeszcze kwestye w związku z przedmiotem będące członkowie ankiety pragnęliby poruszyć, podniesiono sprawę opustów podatkowych, tudzież egzekucyi za zaległe podatki. Wykazano mianowicie przykładami, iż ustawa o opustach podatkowych wobec tegorocznej klęski została martwą literą i że nie można nawet doprosić się wysłania komisyj do oceuienia poniesionych szkód. Również i egzekucye podatkowe mimo przyrzeczeń bywają dalej wykonywane. Ankieta uchwaliła przeto prosić Wydziału krajowego, aby w tej sprawie udał się z przedstawieniem do rządu.

Wyrażono dalej życzenie, aby akcya pomocnicza i ratunkowa odnosiła się nietylko do włościan, ale także i do małych dzierżawców i właścicieli małych obszarów dworskich.

Wreszcie wyrażono zdanie, iż fundusze na cel akcyi pomocniczej i ratunkowej przyznane są absolutnie za małe, i że należy koniecznie postarać się o znacznie większe zasiłki.

W ubiegły piątek odbyła się w Namiestnictwie wspólna konferencya delegatów Namiestnictwa i Wydziału krajowego, pod przewodnictwem p. namiestnika, na której postanowiono asygnować niektórym powiatom przyznane im pierwotnie pożyczki i bezzwrotne zapomogi.

Mianowicie asygnowano: Bochni 2.000 zł. zapomogi, 5.000 zł. pożyczki; Bohorodczanom 5.000 zł. zapomogi, 5.000 zł. pożyczki; Borszczowowi 10 000 zł. zapomogi, 25.000 zł. pożyczki; Brodom 1.000 zł. zapomogi, 15.000 zł. pożyczki; Chrzanowowi 700 zł. zapomogi; Horodence 5,000 zł. zapomogi; Husiatynowi 4.000 zł. zapomogi; Kołomyi 3.000 zł. zapomogi; Krakowowi 16.000 zł. pożyczki; Mościskom 5.000 zł. pożyczki; Myślenicom 1.000 zł. zapomogi; Niskowi 22.500 zł. pożyczki; Podhajcom 6.000 zł. pożyczki; Przemyślowi 6.000 zł pożyczki; Przemyślanom 3.500 zł. zapomogi; Rohatynowi 8.000 zł. pożyczki; Skałatowi 7.000 zł. zapomogi; Stanisławowi 6.000 zł. pożyczki; Tarnopolowi 4.000 zł. zapomogi, i 15.000 zł. pożyczki; Tarnowowi 5.000 zł. pożyczki; Tłumaczowi 5.000 zł. zapomogi 9.000 zł. pożyczki; Trembowli 5.000 zł. zapomogi; Zaleszczykom 6.000 zł. zapomogi; Zbarażowi 4 000 zł. zapomogi i Żydaczowowi 2.000 zł. zapomogi.

Nadto uchwalono przyznać dodatkowo i asygnować powiatowi Sokalskiemu bezzwrotną zapomogę w kwocie 4.000 zł.

W ten sposób asygnowano razem z poprzedniemi na poczet przyznanych pożyczek w kwocie 633.000 zł., ogółem sumę 148.000 zł., na poczet zaś przyznanych zapomóg w kwocie 234.200 zł., ogółem sumę 143.200 zł.

Co do sposobu użycia wyasygnowanych sum mają się wydziały powiatowe porozumieć ze starostwami, jednakowoż zwrócono ich uwagę, iż wobec dotkliwego braku paszy, należałoby w tym kierunku przeprowadzić akcyę pomocniczą.

Sprawy miejscowe.

Sezon błota i wody rozpoczęty, biała szata czystości pokrywająca przed okiem krytycznem wody brukowe i śmietniki po kątach i zaułkach ulicznych znikła, z przepastnych głębi podworców i z wąskich sieni i przedsionków wydobywają się przeróżne odory, po ulicach bocznych śródmieścia zapada się wyżej kostek w rozmiękczoną masę, złożoną z odpadków przeróżnych, błota i luźnych odłamków lodu, na głowę kapie z przedziurawionych rynew woda, co trzeci człowiek na ulicy kaszle i kicha, na chodnikach rąbią powłokę z lodu. krótko mówiąc jesteśmy w pełni odwilży, w porze, która najweselej usposobionego przygniata i gdzie zły humor przechodzi w zgryźliwość. Dlatego też pesymiści się skarżą się na nieporządek w mieście i domagają od magistratu należytego i dokładnego uprzątnięcia ulic, tudzież wyrażają głośno swe obawy, że w razie pojawienia się influenzy w mieście znajdzie ta słabość u nas obfity połów.

Przepowiednia nasza ziściła się. Potok przy ulicy Świętojańskiej nie mogąc w korycie zasypanem pomieścić wody spływającej z wyżyn nadsańskich zatopił już w kilku realnościach ogrody, a jeśli odwilż potrwa dłużej i nie chwyci przymrozek, nawiedzi ona niezawodnie piwnice i mieszkania szczęśliwych Zasaniaków.

Włościanie i inni przybywający z okolicy skarżą się na strażników propinacyjnych odbywających od kilku dni rewizye w koszach i w wozach za trunkami z niezwykłą surowością, przyczem ci posiepacy nie szczędzą nieprzyzwoitych słów i potrącań. O ile nam wiadomo, służbie propinacyjnej tylko w razie doniesienia o przemycaniu służy prawo rewizyi, a obejście się grzeczne jest jej nawet nakazanem. Oczywista, że to tymczasowych dzierżawców propinacyi wcale nie obchodzi, gdyż bezwzględność i traktowanie niegrzeczne publiczności przeszło u nich już w zwyczaj.

KRONIKA.

W sprawie wyborów *umieszczamy na żądanie następującą odezwę: P. T. Wyborcy do Rady gminnej miasta Przemyśla! Na wielustronne życzenia mieszczan i wyborców zwołał prezes kasyna mieszczańskiego p. Ferdynand Majerski przełożeństwo pięciu korporacyj przemysłowych, które na posiedzeniu 6. bm. odbytem uchwaliło sprosić zgromadzenie przedwyborcze dla porozumienia się nad sprawą wyborów do Rady miasta Przemyśla rozpisanych już na dzień 14. bm. Na to zgromadzenie mamy zaszczyt zaprosić P. T. Wyborców bez różnicy stanu i wyznania. Zgromadzenie odbędzie się* we czwartek 9. bm. 1890 o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa dramatycznego pod Opatrznością. *Przemyśl, 8. stycznia 1889. Podpisano: przełożony korporacyi budownictwa* Józef Jarolim *zastępca. Imieniem członków korp. spożywczej* K. Metzger, *wydź. Przełożony korp. kruszcowej* W. Borkowski *Przełożony korporacyi szewskiej* Kozak. *Przełożony korporacyi krawców* F. J. Danesz.

Dla bezpłatnych ogrzewalni publicznych na początek przesłała do naszej Redacyi 50 ct. w markach pocztowych niewiadoma osoba, która się przez głoski „S. S.“ oznaczyła.

P. Freybergerowi, jak to zapowiedzieliśmy, z powodu ukończenia w dniu 7. b. m. czterdziestoletniej jego służby państwowej — zrobili koledzy sądowi owacyę. Dnia tego o g. 10 rano wszyscy członkowie obu tutejszych sądów i prokuratoryi przybyli w galowych strojach do biura p. Freybergera z prezesem sądu radcą dworu p. Pressenem i prokuratorem państwa p. Prachtlem na czele, którzy od siebie i imieniem swych podwładnych zapewnili jubilata o prawdziwym dla niego szacunku i koleżańskiem przywiązaniu, oraz wypowiedzieli stosowne życzenia, a na dowód szczerości swych słów złożyli jubilatowi upominek w postaci bardzo ozdobnego i kosztownego albumu z fotografiami wszystkich członków sądu. Jubilat rozrzewniony tą owacyą podziękował za nią w kilku serdecznych słowach, na czem uroczystość się skończyła.

Dyrekcya Kasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych ukonstytuowała się. Dyrektorem obrano p. Konrada Metzgera, zastępcą p. Karola Zakrzewskiego, skarbnikiem p. K. Metzgera, zastępcą p. Löwenthala, a sekretarzem p. W. Regera.

Przewodnika przemysłowego odnowionego wyszedł Nr. 1. z dnia 5. b. m. Jako odpowiedzialny redaktor podpisanym jest p. Ludwik Pierzchała, nauczyciel ludowy, jako wydawca p. Marceli Pilecki, architekta. Ocenę *Przewodnika* zostawiamy sobie na później, nadmieniamy tylko, że w pierwszym numerze widzimy tak co do illustracyj, jak co do treści widoczną różnicę od dawnego *Przewodnika*. Odnowione to pismo wychodzić ma co każdą niedzielę, a nie, jak dawniej, co drugą niedzielę. Szanownemu koledze po piórze życzymy powodzenia.

Biuro frachtowe, komisowe i spedycyjne upoważnione przez generalną Dyrekcyą c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika i przez Bank krajowy otworzył w naszem mieście znany z prawego charakteru, zapobiegliwości i sumiennej pracy przemysłowiec p. Efroim Schneuer. Biuro takie nadaje się szczególniej dla ziemian i prze

mysłowców trudniących się handlem ziemiopłodów, gdyż wskazuje źródła nabycia, miejsca sprzedaży i drogi przewozu, tudzież pośredniczy i przyjmuje na siebie odstawę wszystkimi szlakami kolejowymi.

Przez pomyłkę podaliśmy w poprzednim numerze z 5. bm. w rubryce wiadomości wojskowe, że kapitan inżynieryi p. Resch złożył stopień oficerski i został przydzielony do konsulatu w Aleksandryi. Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, bawi obecnie p. kapitan Resch na urlopie w Wiedniu.

Influenza pojawiła się już u nas, gdyż o kilkunastu wypadkach tej słabości doniesiono nam prywatnie. Urzędownie nie została influenza epidemiczna skonstatowaną. Zdaje się, nie minie nas ta plaga i odczujemy ją za jakie dwa tygodnie, gdyż tyle zazwyczaj czasu do rozwinięcia potrzebuje.

Slizgawki na Sanie między mostami w niedzielę dnia 5. bm., a w poniedziałek dnia 6. bm. na stawku p. Dróżbackiego przy oddźwięku muzyki wojskowej, roiły się liczną publicznością oddającą się con amore temu niewinnemu, zdrowemu i taniemu sportowi. Niestety z wtorkiem dnia 7. bm. pozazdrościły nieba nadobnym Przemyślankom i halifaksiażom zabawy, zesyłając odwilż i deszcz, które szkliste tory na jakiś czas popsuły. W braku lodu trzeba się będzie rewanżować na parkietach.

Bal maskowy w niedzielę dnia 5. bm. zrobił kompletne fiasko. Mimo, że przedsiębiorca nie żądał zapłaty za wstęp, świeciła sala pustkami, nie chciano się nawet bawić za darmo. Dowodzi to braku monety na zbytki.

Si non e vero . . . Kursuje po mieście pogłoska o zmianach w składzie urzędniczego ciała magistratu. Notujemy ją, jako wiadomość czysto brukową. Oto dotychczasowy sekretarz magistratu p. Jan Dobrzański ma być mianowany radcą magistratu, posadę sekretarza objąć ma p. Kazimierz Dworski, a asesorem płatnym i gospodarzem miasta zostać ma p. Jaworski adlatus p. F. Gamskiego. Głoszą także, że urzędnicy magistratu jako to: sekretarz, drugi urzędnik konceptowy, szef biura technicznego i ekspedyt mają być obdarzeni renumeracyami.

Kradzież. Z otwartej kuchni mieszkania pp. Neu. w domu położonym przy ul. Długiej, skradziono we środę rano trzy łyżeczki srebrne wartości 12 zł. i dzbanek szklanny wartości 5 zł. Sprawca niewiadomy.

Bójka. Między woźnicami popasującymi konie na tak zwanej „Bednarówce“ na Zasaniu, powstała we wtorek d. 7. bm. po południu bójka, w której parobkowi z Krzywczy Hnatowi Bryś wybito dwa przednie zęby.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! W *Gazecie Przemyskiej* z 30. grudnia 1889 r. został podany fakt mego nieszczęśliwego wypadku, jednakowoż mylnie; a to z powodów: 1) Nie jestem naczelnikiem kolei państwowej, tylko c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika, powtóre, podanem jest, że sanie, z których wysiadałem, w biegu jeszcze były, czemu stanowczo zaprzeczam i o sprostowanie proszę. Kreślę się z szacunkiem Podpisano: Teodor Leszczyński.

Zmarli. Nikodema z Hańskich Kropińska, wdowa po starszym kontrolorze podatkowym zmarła d. 6. bm. w 67 roku życia. Pogrzeb odbył się przy licznym współudziale przyjaciół i znajomych we środę dnia 8. bm. przed południem. — Bazyli Minkowicz, kierownik filii ogólnego kredytowego rolniczego banku dla Galicyi i Bukowiny zmarł dnia 5. bm. — Wincenty Sokołowski c. i k. podoficer rachunkowy I. kl. 10. p. p. zmarł dnia 6. bm. Ks. Józef Fedorowicz Budzynowski gr. kat. proboszcz w Małnowie, zmarł dnia 5. bm.

Winter, emerytowany komisarz skarbowy, teść p. dyrektora Koczyrkiewicza, zmarł we środę 8. bm. wieczorem w 83 roku życia.

Wykaz nowonrodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 1. do 4. stycznia 1890. Nowourodzonych: chłopców 1. — dziewcząt 14. razem 24 dzieci. — Nieżywo urodzonych chłopców 1. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2. — dziewcząt 2. razem 4 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych. — z krztuśca 1. — z gruźlicy płuc 3. — z wyrodnień rakowatych 1. — z uwiądu starczego 1. — z wszelkich innych chorób 3. — Razem zmarło 11 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 3 osób.

Podpalenie. W Korytnikach w nocy dnia 6. b. m. zgorzało jedno domostwo włościańskie. Pożar zlokalizowała straż pożarna z Krasiczyna. Przed starszyzną straży — otwarcie wyznał właściciel domostwa, że sam je podpalił, a to dla skarcenia żony, która cały wieczór z nim zwady toczyła.

Ks. Adam Sapieha nabył rozległe dobra Medynie z przyległościami w powiecie zbarazkim położone, dotychczas do starozakonnych Günsbergów należące.

Karnawał rozpoczął się urzędownie w poniedziałek dn. 6. bm. Minionego roku *Gazeta* otrzymała w dniu tym w darze konfiskatę, fejletonista nasz miał przeto wdzięczne zadanie ułożenia na ten temat fejletonu. W tym roku jakoś trudniej o świąteczne fejletony, raz dla braku wiadomości ciekawych, powtóre chociaż by ruch przedwyborczy i niejedna sprawa miejscowa nadawały się do omówienia humorystycznego, wstrzymuje od takiego eksperymentu obawa przed drażliwym humorem kapryśnej damy Konfiskaty, której nawet wesoły czas karnawałowy i skoczne dźwięki muzyki tanecznej nie potrafią ugłaskać. Jeśli w dodatku na cały karnawał jest wszystkiego dotąd zapowiedzianych trzy zabaw, bale maskowe się nie udają, ślizgawkę pokrywa woda, towarzystwo dramatyczne zaniecha przedstawienia, muzyczne drzemie, a rozliczne kasyna z wyjątkiem ruchliwej „Gwiazdy“ wiodą kontemplacyjny żywot indyjskich fakirów, trudno stworzyć coś porywającego, niezwykłego i niebywałego. Przemyśl przeto z punktu widzenia fejletonisty, mimo, że stoi na trzeciem miejscu w katalogu miast galicyjskich i kręci nosem, gdy go kto zaliczy do prowincyi, nie różni się wcale od reszty 35 miast galicyjskich obdarzonych nową ustawą gminną i mimo, że przyszły naczelnik będzie się nazywać burmistrzem, a urząd gminny magistratem, trąci, jak dotąd, zaściankiem i małomiasteczkowym kwasem. Smutnie wróży się przeto karnawał i nie zapowiada ani tym, którzyby chcieli zdobywać, ani tym, któreby się chciały dać zdobyć, wawrzynów matrymonyalnych. Jedyna nadzieja jeszcze w wyborach. Może one ożywią tętno ruchu naszego miasta i podadzą nam widowisko teatralne na deskach sceny autonomicznej w braku rzeczywistego teatru.

Kuryer rzeszowski zamiast co tydzień, jak dotąd, wychodzi od Nowego Roku co drugą niedzielę. Rzeszowianie widocznie nie umieję ocenić i popierać pisma lokalnego, dobrze dla nich zasłużonego.

Zmarli. Jan Rudolf Kasparek emeryt. starosta, wydawca wielu użytecznych podręczników dla władz administracyjnych, a szczególniej „Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych“ w 6 tomach, zmarł we Lwowie d 5. b. m. — Szczęsny Węgrzyn profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, zmarł tymi dniami w Tarnowie, przeżywszy lat 55. Młodzież ceniła i kochała zmarłego; cieszył się on uznaniem jako wyborny pedagog; jako człowiek miał szacunek ogólny i liczne grono prawdziwych przyjaciół. — Książe Karol Anersperg, wybitny przewódca czeskiej feudalnej szlachty, zmarł w Pradze

Influenza. Influenza wzmaga się we Wiedniu i przybiera charakter złośliwy. Teatr niemiecki w Pradze musiano zamknąć, bo wiele artystów zapadło na influenzę. W Rzymie zwiększa się z każdym dniem liczba chorych. We Lwowie, jak donoszą dzienniki miejscowe, zapadło na influenzę już tysiące osób i spodziewają się tam dalszego wzrostu tego nieprzyjemnego przybysza z nad Ladogi.

Teatr de la Bourse w Brukseli spalił się do szczętu w nocy 6. bm. Pożar wybuchł między 2 a 3 z rana w sali maszyn. Wnętrze teatru spłonęło zupełnie. Wszystkie straże miasta i przedmieść były na miejscu katastrofy. Graniczący z teatrem budynek hotelu centralnego i inne domy znajdowały się w niebezpieczeństwie, lecz udało się je ocalić. Wyratowanie mieszkańców zagrożonych domów odbyło się bez wypadków. Szkody dotąd jeszcze nieobliczone.

MAŁY FEJLETON.

Sen noworoczny.

Spokojnie krocząc zbliżał się do mnie jeden z najprzedniejszych okazów orła królewskiego. Dotychczas widywałem orły na obrazach i w gabinetach, na miejscu honorowem albo widziałem je szeroko pławiące się w przejrzystym błękicie naszego podkarpackiego nieba, pełne potęgi i siły. Widziałem je wreszcie na najwyższych szczytach tatrzańskich, jak stojąc zdawały się mierzyć, czy dosyć dla ich lotu w przestworzu przestrzeni, od bałkańskich Alp aż do mroźnych lodowców północy. Majestat królewskiego ptaka nie godził się też w mojem pojęciu z orłem piechurem. Zastanowiła mnie niezwykłość zjawiska. Orzeł zbliżał się. Połamane i wystrzępione skrzydło prawe dotykało ziemi przedstawiając obraz zdruzgotanych żagli tonącego okrętu. Nabiegłe krwią oczy, szeroko rozwarty dziób, nastroszone i rozczochrane pióra dopełniały wrażenia olbrzyma w agonii. Stada wron kraczących nam nad głowami zdawały się śpiewać ostatnią pieśń pogrzebową.... Zrozumiałem sytuacyą i stanęliśmy samowtór przeciw rozzuchwalonej, chciwej żeru i łupu czeredzie gawroniej. Odtąd żywiłem orła pospołu z cywilizowanem ptactwem domowem. Głupie jednak gęsi, czupurne a bezmyślne kurki i kuraki, nawet płochliwe stadka niewinnych gołąbków zatruwały mu każdą chwilę łaskawego chleba. Niezwykłą swoją miarą nie nadawał się do kramu podwórza domowego. Powagą ruchów, majestatem smutku był jawnym wyrzutem dla swarliwej wrzawy. Z początku zdawał się szukać jakiegoś modus vivendi z nowymi towarzyszami. Ale gdy czubate kury rozniosły mu na wiatry raz i drugi legowisko, którem mu usłał z pręcia i słomy, gdy gołębie, wzbiwszy się pod obłoki zaczęły mu sznurkiem w niewinnej swawoli przeciągać poprzed oczy, gdy indyk nieprzystojnym wrzaskiem zabełkotał, ile go kroć razy dopatrzył u koryta przy studni — posmutniał i zadumał się w sobie. Poznał, że wykolejonemu nie chciano przebaczyć, iż był orłem: Z tęsknoty i żalu, — po dwu miesiącach takiego życia — orzeł skonał. —

Polarne okolice wiecznego śniegu i promienistej zorzy mają także swojego pana. Panuje on tam bez rywala i bez sporu zarówno na nieprzejrzanych płaszczyznach pól śniegowych jak i na lodowych górach i morzach. Wszystko, co żyje, składa mu czołobitność. Zaledwo w maju pierwsze mchy zaszarzeją i zasrebrzą się na nierozmarzłej ziemi, już on z nich wybiera sobie daninę; pierwsze trawy i kwiaty dla niego. Z równą siłą przemocy i gwałtu poluje na foki wśród kry na spienionym Oceanie i tropi niebieskie lisy na lądzie. Bezgraniczna strefa polarna, to jego dziedzina, to jego państwo. Któż z nas nie widział tego wszechwładnego mocarza za żelazną kratą. Biały niedźwiedź spospolitował się częstymi przejażdżkami po Europie. Ostatnim razem widziałem go w dwu egzemplarzach — w jednej wąskiej klatce. Zwrócone wielkimi, kosmatymi łbami do siebie kołysały się na tylnych łapach! w prawo, w lewo, w lewo i w prawo. To ich życie. Tak się dziecko bawi nieznużenie brzękiem dzwonka. Dla nich ruch ten wystarczał za dawne stumilowe wyścigi na wolności, za dzikie harce z nieujarzmioną przyrodą północy. Ach wyścigi, harce — to przeszłość, monotonne kołysanie się, to dla tych wykolejonych — teraźniejszość: w prawo, w lewo, w lewo w prawo.

Pieśni poetów, westchnienia ludów, marzenia myslicieli uchodzą raz poraz od grozy codziennego życia do różowych blasków człowieka w raju. Ale ten raj byłże on już, czy dopiero będzie? Czy ta świetlista smuga, ten promienny snop światła zgasł na zawsze, czy jeszcze nie zajaśniał na ponurym firmamencie wszelkiego życia? Szczęście, braterstwo, miłość ludzi, gdzie one? W marzeniu wykolejonych!

Fr. B.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnik „Kółek rolniczych“ pismo dla gospodarzy mniejszej własności jako organ Towarzystwa „Kółek rolniczych“ począwszy od roku 1890 wychodzić będzie we Lwowie raz na miesiąc w objętości około dwóch arkuszy druku w formacie większej ósemki. Część pierwsza: 1) Wiadomości o czynnościach Zarządu głównego Kółek rolniczych 2) Wiadomości godne rozpowszechnienia o działalności w pojedyńczych Kółkach; 3) Krótkie sprawozdania o lustracyi gospodarstw włościańskich; 4) Rady udzielane „Kółkom rolniczym“ i Członkom w różnych sprawach statutem objętych 5) Wiadomości o ustawach i ogólnych zarządzeniach Władz w sprawach dotyczących mniejszej własności ziemskiej i przemysłu. Część druga obejmować będzie Praktyczny poradnik dla gospodarzy mniejszych posiadłości, podający wskazówki przygodne i na czasie będące z zakresu gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego wraz z radami dla gospodyń. Trzecia część podawać będzie a) ciekawsze wiadomości z kraju i ze świata mogące zainteresować rolników, b) wiadomości o ruchu handlowym i przemysłowym w kraju, cenach targowych, o sklepikach chrześciańskich i różnych przedsiębiorstwach przez włościan podejmowanych; wreszcie c) wiadomości o nowo wydawanych książkach dla ludu wiejskiego, godnych rozpowszechnienia. — „Przewodnik“ umieszczać będzie w oddzielnych dodatkach za umiarkowaną opłatą różne Ogłoszenia czyli inseraty w rzeczach potrzeb i interesów ludności wiejskiej, sklepików chrześciańskich i innych, obchodzących jego czytelników. Komitet redakcyjny, wybrany przez Zarząd główny stanowić będą: pp. Baranowski Bolesław c. k. Radca szkolny, Dr. Dulęba Bronisław sekretarz Towarzystwa, Olszewski Stanisław c k. Radca szkolny, Onyszkiewicz Zdzisław dyrektor c. k. wydawnictwa książek szkolnych, Rylski Tomasz profesor szkoły wyższej rolniczej w Dublanach i Wilczyński Albert członek Zarządu Towarzystwa. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny, „Przewodnik“ podpisywać będzie p. Ludwik Zielonka, urzędnik Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Prenumeratę przyjmuje Redakcya tylko roczną. Prenumerata roczna wynosi 1 zł. i przesełaną być winna przekazem pocztowym pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych we Lwowie ul. Ossolińskich l. 15.

Słownik kolejowy ułożony przez Bolesława Werychę Darowskiego ze Lwowa z współudziałem Ignacego Kempińskiego z Warszawy, — z materyałów obfitych zbieranych od r. 1879 przez członków Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, a przejrzanych co do wyrazownictwa rosyjskiego przez techników warszawskich wyszedł właśnie z druku. Od dawna uczuwać się dawał brak słownika kolejowego polskiego urzędnikom kolejowym, przedsiębiorcom, przemysłowcom, rzemieślnikom, uczniom szkół technicznych i przemysłowych. Obecnie brak ten zapełniony został znakomicie. Co dopiero wydany słownik kolejowy jest bardzo obszerny — w każdej ze swych 3 części. Pierwsza część obejmuje wyrazy polskie, niemieckie, rosyjskie, francuskie i angielskie, druga część wyrazy rosyjskie i polskie, a trzecia część wyrazy niemieckie i polskie. Nader pożyteczne to dzieło wydane zostało nakładem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Fakultet agronomiczny przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak donosi *Nowa Presse*, otrzymał wypracowany przez Senat akademicki i przez ministerium oświecenia zbadany projekt utworzenia przy Uniwersytecie jagiell. fakultetu agronomicznego, sankcyę monarszą. Nowo utworzyć mający się fakultet będzie w każdym względzie co do placy, stanowiska i godności profesorów postawionym na równi z resztą fakultetów uniwersytetu. Fakultet będzie mieć cztery katedry, mianowicie: Nauki prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, ogólnej i szczegółowej uprawy roli, policyi weterynarskiej i technologii gospodarczej z szczególnem uwzględnieniem przemysłu gorzelnianego, piwowarstwa i cukrownictwa.

Każden dział naukowy otrzyma osobnego profesora, a oprócz tego zostanie zamianowanych dwóch docentów dla nauki o maszynach używanych w rolnictwie i gospodarstwie lasowem. Do wstąpienia na fakultet agronomiczny potrzebnym jest egzamin dojrzałości. Nauka potrwa sześć półroczy. Przy agronomicznym fakultecie wybudowaną zostanie także doświadczalnia, pod którą gmina Krakowa odstępnje grunt bezpłatnie. W końcu otrzyma nowy fakultet pracownię dla chemii rolniczej i klinikę weterynarską. Na utrzymanie fakultetu zostanie wstawiona w budżet państwowy stała kwota. *Nowa Presse* pisze dalej, że zachodzi uzasadniona obawa, iż przy systemie protekcyjnym wszechwładnym w Galicyi profesury fakultetu agronomicznego gotowe być obsadzone emigrantami i zbankrutowaną szlachtą.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szanownemu Studentowi gimn. Doniesiony nam wypadek podamy chętnie w naszem piśmie, gdy otrzymamy od Pana osobiste wyjaśnienia.

Do p. S. L. z Przemyśla. Nadesłanego pisma dotyczącego Julii B. nie możemy umieścić, gdyż pismo to jako niezaopatrzone pełnym podpisem nie zasługuje na wiarę, a zresztą jest niezrozumiałe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcyi.

NADESŁANE.

SPROSTOWANIE.

W *Gazecie Przemyskiej* z dnia 5. stycznia 1890 w ustępie kroniki pod tytułem „Zuchwałość żydowska“ podano, że ja Berisch Taub miałem napaść na służącego z restauracyi p. Wężyka niosącego cielęcinę i tegoż słownie i czynnie znieważyć — co jest mylnem, gdyż cała sprawa miała się nieco inaczej, a to: nie ja, lecz Dawid Amtmann, rewizor podatku konsumcyjnego od mięsa, zatrzymał służącego od p. Wężyka ze zapytaniem, zkąd cielęcinę niesie i gdzie takową kupił, a gdy ten się odwołał, że u mnie, więc Amtmann przyprowadził go do mej jatki, gdyż ta cielęcina nie była cechowaną i kazał mu jeszcze raz pokazać cielęcinę i zapytał czy u mnie jest kupioną, co ale służący w żaden sposób uczynić nie chciał, a w ostatku powiedział, że cielęcinę kupił u p. Rozumkiewicza i wyszedł z Amtmannem na ulicę, gdzie między nimi miała się odbyć scena w *Gazecie* opisana. Ja wcale służącego p. Wężyka nie turbowałem, nie biłem i słownie nie znieważyłem. *Berisch Taub.*

OSTRZEŻENIE.

Doszło do mej wiadomości, że syn mój Stanisław Gawor, podszywając się pod moje nazwisko i pod pozorem otrzymanego odemnie polecenia, pobiera u moich znajomych i przemysłów ów pozostających ze mną w stosunkach handlowych różne kwoty pieniężne rzekomo dla mnie. Otoż oświadczam niniejszem, że z dniem dzisiejszym, ponieważ podobnych poleceń synowi swemu nie dawałem i nie upoważniłem go do odbierania, lub pożyczania jakichkolwiek pieniędzy w moim imieniu i dla mnie, nie będę zwracać kwot przez mego syna tytułem pożyczki pobranych, jak też nie przyjmę spłat dla mnie do rąk jego uskutecznionych, a każden niebaczny przpisze sobie samemu wynikające stąd szkody.

Husaków, 90. grudnia 1889.

Tomasz Gawor.

Drobne ogłoszenia.

Pies czarno-brunatny ratler (bastard borsuka) długi niski o prostych nogach **zginął** z baraków kawaleryi w Radymnie prawdopodobnie na najbliższej stacyi kolei żelaznej. Nazywa się Dakl. **Znalazca otrzyma 10 zł. nagrody.**

Mężczyzna stary życzy sobie umieszczenia i całkowitego utrzymania przy porządnej rodzinie mieszkającej na przedmieściu za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w redakcyi.

Młocarnia, pługi, brony, młynki, inne gospodarcze narzędzia są do sprzedania po bardzo umiarkowanej cenie z wolnej ręki w Tyszkowicach. Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa zaliczkowego rolnego.

Droguerya
i
perfumerya
D. Ludkiewicza i Sp.
w Przemyślu

poleca Szanownej P. T. Publiczności

środki tualetowe

jako to:

mydełka, pachnidła, pudry i t. p.

wyrobu własnego jakoteż Ihnatowicza we Lwowie, Prohaski w Pradze, Kielhausera w Grazu, Karola Thiessa we Wiedniu,

również **farbki do barwienia materyj** wełnianych, jedwabnych, perkalowych i t. p.

Bronzy płynne w 10 kolorach łatwe do użycia,

MASĘ FRANCUSKĄ DO PODŁOGI
w 5 odcieniach.

Herbatę chińską (rosyjską),

KORKI DO BUTELEK
z fabryki krajowej Malewskiego we Lwowie najlepszej jakości po nader przystępnych cenach.

Zamówienia listowne wysyła odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

D. Ludkiewicz i Spółka.

Tylko niewybuchowa nafta

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,
FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie l. 1 przy ulicy Franciszkańskiej“

Wyłączna sprzedaż
Nafty bezpieczeństwa
(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług zostały zaprowadzone **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające asygnaty na 21 litrów nafty za cenę 20 litrów t. j. 5% opustu z cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego, E. Witkowskiego i A. Bourdona.**

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszcza się **stósowny rabat.**

Bezpłatna odstawa nafty P. T. Abonentom do pomieszkania we własnych szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Salonowa nafta niezapalna — **Gospodarska nafta niezapalna**

Tylko nafta nieeksplodująca

Główny skład trumien metalowych i drewnianych

różnej wielkości i jakości, jakoteż wielki wybór kap, poduszek, wieńców, szarf, świec, krzyże na nagrobki żelazne i drewniane i t. d.

Karawany zwykłe i oszklone.

T. Moczarski
ulica Franciszkańska Nr. 158.

Apteka „pod Opatrznością“
Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga z chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chnowąi Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

We wszystkich aptékach nabyć można.

Główny skład w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu.

Wina lecznicze na Maladze

wyrobu **ZYGMUNTA J. KALICKIEGO** aptékarza.

Wino chinowe, chinowo żelaziste, pesynowe, peptonowe i rumbarbarowe flaszka z kieliszkiem kosztuje 1 zł. 50 ct.

Wina te zostały OCENIONE i POLECONE przez Tow. lekarskie krak. do l. 340 z d. 27/4. 1889 i za najlepsze uznane — oraz ODZNACZONE MEDALEM zasługi na wystawie hygieniczno lekarskiej we Lwowie r. 1889.

Wina te wyrabia się pod kontrolą Tow. lek. krak.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

Zakład introligatorsko - galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski, (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskorz
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców, ołder, jedwabnych materyi, aksamitów i kledów. Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 8 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak, wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska, masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax“, oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.